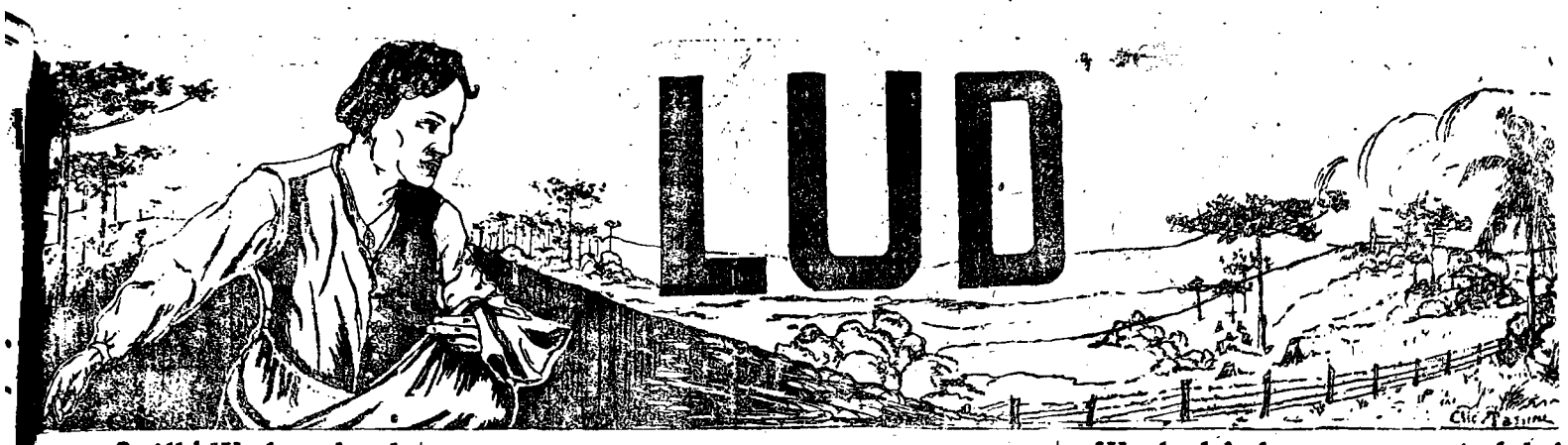

Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 24 KWIETNIA 1926 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr. 28

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

NAJCENNIEJSZY SKARB.

(Ciąg dalszy)

Gdzież przyczyna tego złego?

Zło tkwi głęboko, bo w naszem pochodzeniu.

U nas Polaków, zwłaszcza wieśniaków, pierwszego syna czeka się z niecierpliwością, jako dziedzica imienia i gruntu, jako przyczynę do sprawienia, sutych chrzcin, potem zrękowin, wesela, znowu chrzcin i t. d. z różnym dodatkiem zapisów, protestów, odwołań i t. d.

Resztę dzieci, jakie Bóg dał uważa się za «malum necessarium», konieczne zło, jakiego nie można się ani pozbyć, ani komu darować, bo to późniejszy materjał robocizy.

U ludzi intelligentnych dziecko — to skarb, to spadkobierca cnót i zasług, to swoje dalsze »ja«—ale u wieśniaków to zazwyczaj materjał robocizy, gęba jedna więcej do miski — no i twór Boży nad którem prawdziwie sam Bóg ma opiekę.

I rośnie to dziecko, jak drzewko w puszczy, poznaje wcześnie całą niedolę życia, wszelkie jego ciernie i kolce, bez jaśniejszego promienia, bez nadziei wyzwolenia się z pod tej klątwy życia, odziedziczonej po przodkach. Temi pojęciami nasiąka, ten wzory ma ciągle przed oczyma, te charaktery naśladuje, staje się im podobny!

Jeśli jest na kolonji jakaś szkółka, to w przystępie dobrego humoru i dla oka zapisuje się je do tej szkółki, rozumie się gdy opłata waha się od 500 rs. do 2$ miesięcznie.

Czego się tam dziecko uczy, kto je uczy, jak je uczy, to zbyteczna rzecz, po co sobie tem jeszcze głowę łamać.

Dość, że dzieci czasem chodzą do szkoły i sąsiedzi to widzą, to już wystaroza.

Wcześnie też kończą się studja; jak dziecko weszło surowe tak przeważnie i wychodzi, co gorzej z rysami w uczuciach, z błędami w zapatrywaniach, ze spaczonym charakterem, bez wiadomości o świecie czy o samym sobie — edukacja skończona. Po kilku latach wyrasta parobczak jak dąb ale też myślący jedynie: 1) o kupieniu rewolweru i fakona, 2) o koniu i siodle, 3) o ładnem ubraniu i zdobyciu grosza, 4) o dziewusze i hulankach, grze w karty, bojkach, awanturach a nawet zabójstwach.

Przecz my Polacy, naród o tysiącletniej kulturze, tak mało dbamy o ten skarb najdroższy, o dzieci własne i to właśnie na obczyźnie?

Przecz, my myślimy sobie o tem, by tylko skarbić sobie skarby ziemskie które mól i rdza psują a złodzieje kradną i wykopują?

Przecz tym dziedzicom i spadkobiercom nie dajemy tego czego im w życiu nikt nie odbierze — nauki, wychowania, charakteru, wiary, obyczajów, zasad moralności i cnót? Jedna tu tylko odpowiedź.

Nie dajemy—bo i nam tego nie dano; bo nie nauczono nas jak cenić te dobra ducha, bo przywiązaliśmy się do wygód i dobrobytu ciała, bo porzuciliśmy ducha a hołd oddajemy materji, bo zaniechaliśmy Boga — a czcimy przyrodę, materjalizm a nadewszystko siebie.

Nasze «Ja« to jedyny nasz Bóg, to jedyna nasza troska, to jedyny powód, że czynimy tak lub owak, jak nam podrażniona miłość własna nakazuje.

Raczej niech wszystko w gruzy runie, raczej niech zbożne dzieło w nic się obróci, raczej niech wszyscy cierpią, byle »Ja« takiego osobnika było zadowolone.

Głupi — nie wiedzą, że podpalają dla ognika zemsty — własne dachy, że swą ręką kopią grób przyszłości swoich dzieci czy Rodaków. Jak na świecie doczesnym jeden czyn zły — tworzy szereg czynów równie złych — tak i kiedyś nie może być — by Odwieczna Sprawiedliwość nie wymierzyła tym szkodnikom należnej kary.

Ciąg dalszy nastąpi

Wiadomości.

Z POLSKI.

STAN PRZEMYSŁU NA POLSKIM ŚLĄSKU.

W chwili obecnej Śląsk liczy 75,000 ludzi pozbawionych pracy jest to zatem około 21 procent ogólnej liczby bezrobotnych w Polsce. Gwałtowny wzrost bezrobocia w przemyśle śląskim zaznaczył się od początku października ubiegłego roku, od którego to terminu przestały obowiązywać rozporządzenia, nakładające przymus utrzymania bezrobotnych w przedsiębiorstwach. Fala bezrobocia do ostatnich chwil nie przestaje wzrastać. Bezrobotni rekrutują się obecnie głównie z przemysłu hutniczego, pracującego na zbyt wewnątrz kraju. Stanęły już całkowicie wielkie huty: «Hubertus», «Marta», i «Laura», «Królewska», «Pokoju» i «Baildona», reszta ograniczyła produkcję do 50 procent.

RADZI ŻYDOM WSPÓŁPRACOWAĆ Z NARODEM POLSKIM.

«Żydom nie jest źle w Polsce a dolę swą mogliby jeszcze więcej poprawić, gdyby chcieli współpracować z Polakami«. Taką opinję wydał amerykański attaché handlowy przy poselstwie Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Leington W. Rogers. P. Rogers przybył do Cleveland do Ameryki łącznie z innymi ekspertami dla stosunków ekonomicznych w Polsce i Anglji, gdzie odbywają konferencje z 400 przedstawicielami domów eksportowych, należących do clevelandzkiej Izby Handlowej. Prócz p. Rogersa przybyli jeszcze: Mowatt Mitcheli, attache handlowy w Anglji i kilku ekspertów prywatnych, P. Rogers w towarzystwie innych objeżdżać będzie wszystkie środowiska przemysłowe w Stanach Zjednoczonych. Pan Rogers wyraża się bardzo sympatycznie o Polsce, podnosząc zasługi obecnego rządu, który się stara zaradzić ciężkiemu położeniu gospodarczemu.

Rosja, dla potrzeb której był głównie dostosowany przed wojną przemysł warszawski, nie może być obecnie rynkiem zbytu dla Polski, gdyż nie ma czem płacić, a Polsce potrzebna jest gotówka, której brak daje się dotkliwie odczuwać — twierdzi pan Rogers.

Wieści o wrogim stosunku do Żydów są stanowczo przesadzone. Niechęci ku sobie, jeżeli się jaka przejawia, winni są sami Żydzi, lecz nieporozumienia te wyrównają się same skoro tylko Polacy i Żydzi zaczną z sobą współdziałać.

Nawiązując do zbieranych obecnie w Ameryce 15,000,000 dolarów na pomoc Żydom w Europie z czego kwota na stan Ohio ma wynosić 1,000,000 pan Rogers stwierdził, że o ile chodzi o Polskę, Żydzi są tam przeważnie pośrednikami, a nie producentami. Ponieważ handel jest obecnie w zastoju, odczuwają biedę, gdyż jest ich za dużo w tej dziedzinie zarobkowania, aby się z niej mogli utrzymać.

W GDYNI ZAPRZESTANO ROBÓT W PORCIE.

W porcie zupełny zastój. Roboty stoją kompletnie Co gorzej, pojawiły się słuchy, że przerwa przeciągnie się do maja. Opinja publiczna musi jaknajostrzej zaprotestować przeciw temu. Port musi być zbudowany nietylko w tem tempie co dotąd, jeszcze prędzej. Jest to bowiem sprawa niesłychanie doniosła i z punktu widzenia interesów gospodarczych i narodowo-politycznych. W roku ubiegłym zwiedziło port nasz szereg wycieczek zagranicznych. To też obecnie wobec szumnych zapowiedzi rządu, prowadzenie robót w szybkiem tempie i bez przerwy, jest kwestją honoru narodowego.

JAK BAWIŁA SIĘ STOLICA WARSZAWA W KARNAWALE I JAK GORSZYŁA NARÓD W POLSCE.

Na terenie Warszawy w czterech ekspozyturach komisarjatu rządu zarejestrowano w ciągu karnawału w lokalach publicznych ogółem 350 balów, zabaw tanecznych i t. p. Jeżeli do tych liczb dodamy przynajmniej drugie tyle balów, balików i «tańcujących herbatek» zorganizowanych w domach prywatnych, otrzymamy 700 zabaw, na których bawiła się Warszawa, przez 47 dni karnawałowych. Na jeden więc dzień wypada przeciętnie 15 zabaw. Zawarto w Warszawie w karnawale 1.400 małżeństw chrześcijańskich, to znaczy codziennie kojarzyło się 30 małżeństw.

Statystyka ta musi nam nasuwać smutne uwagi: Warszawa bawiła się hucznie kosztem moralności publicznej i skarbu państwa. Warszawa bawiła się wyrzucając tysiące przez okno w chwili, kiedy nieszczęśliwe rodziny pozostają bez dachu i bez kawałka chleba w ustach. Stolica daje nam zły przykład!

WOLNO SIĘ MODLIĆ PO POLSKU TYLKO RAZ NA ROK.

W święto Matki Boskiej Gromnicznej w kościele kowieńskim św. Trójcy odbyło się uroczyste nabożeństwo, urządzone przez Polaków Kowna na Litwie. Tłum rozmodlonych wiernych wypełniał kościół, zanosząc przed Pana Zastępów prośby błagalne o polepszenie doli ludu Jego, który w modlitwie głoszonej bez przeszkód ojczystem słowem polskiem, pragnąłby zawsze tylko znaleźć ukojenie w bólu swym i troskach.

Jak wiadomo, język polski wygnany jest z kościołów kowieńskich i w kościele św. Trójcy ludności polskiej wolno tylko raz do roku modlić się w języku tych którzy budowali tę świątynię.

CZYTELNIKU!

Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.

Sobie tem nie pomożesz, A gazecie swej szkodzisz.

Z Brazylji.

Kurytyba.

CIEKAWE OGŁOSZENIE spotkaliśmy w gazecie «Estado do Paraná» z 18-go kwietnia. Dr. Michał Chmielewski, były sędzia z Porto Alegre, tak ogólnie znany i ceniony zarówno przez władze brazylijskie jak i przez Rodaków naszych, ogłasza, że zbiera informacje o akcji kolonizacyjnej, o zamierzonej sprzedaży ziem do celów kolonizacyjnych, na razie w stanie Parana. Wiadomość o tego rodzaju pracy p. Dr. Chmielewskiego bardzo nas ucieszyła. Naszym kolonistom, wśród których jest ogromny ruch za nabywaniem ziemi, potrzeba dobrego doradcy prawnego, a takim jest właśnie pan dr. Chmielewski, który oceniając trafnie ten pęd naszych kolonistów, zamierza obecnie także i tej pracy się poświęcić. My ze swej strony, widząc napływającą emigrację z wielu krajów wyłącznie do czterech południowych stanów Brazylji, radzimy wszystkim, by o ile posiadają pieniądze czemprędzej nabywali ziemię w Paranie, Santa Catharinie i Rio Grande do Sul, na której z pewnością nie stracą, choćby nawet kilka lat miała leżeć odłogiem. Także i z kraju wśród emigrantów, chcielibyśmy zobaczyć wreszcie ludzi z kapitałem (tak jak to inne narodowości robią), którzyby mogli podjąć się tak zyskownego w Paranie handlu ziemią; przyniosłoby to zysk podwójny i osobisty dla przedsiębiorcy i dla biedniejszych rodaków emigrantów pragnących się osiedlić na własnym kawałku ziemi. Na kierownika takiego biura sprzedaży ziemi i doradcę prawnego nadaje się ze wszech miar p. dr. Chmielewski tak z powodu swej długiej praktyki w zawodzie sędziowskim jak i na urzędzie szefa policji w wielu municipjach Rio Grande. Dr. Chmielewski mieszka w Kurytybie na razie na Rua Commendador Araujo N. 69.

— —

BANCO DO BRAZIL okradziony na sumę 100 kontów przez kasjera Olympio Antonio Faria, odzyskał już 64 konta dzięki śledztwu prowadzonemu przez zręcznego agenta policji Heislera. 58 kontów ukrył złodziej we wyschłej studni, a resztę uzyskano ze sprzedaży automobilu i

PŁUGI stalowe specjalne dla Parany, bardzo tanie, **DRUT kolczasty** po cenach najniższych (otrzymaliśmy większy transport wprost z Europy).

POLECA HURTOWNIA POLSKA

Sociedade Importadora Limitada

Curityba, Avenida Luiz Xavier N. 28, Caixa Postal 393.

Bernefugo najlepszy środek przeciwko bernom. **Bisulforeto** de carbono świetny środek do immunizowania zboża.

znaleziono przy samym defraudancie, który namiętnie grał w bichos i karty i ta namiętność zaprowadziła go aż za kratki więzienne.

— —

ZJAZD WŁAŚCICIELI TARTAKÓW i handlarzy drzewem odbył się w przeszłą niedzielę w Kurytybie; udział w zjeździe wzięło przeszło 100 uczestników. Założono syndykat drzewny, który będzie bronił interesów tej gałęzi handlu i przemysłu, rozprawiano długo o ułatwieniu komunikacji i zbytu drzewa. Kongres parański nie uchwalił tego roku zapowiedzianego prawa lasowego ani ochrony drzew i lasów, ani też podatków od wywożonego drzewa. Odpadł więc główny powód zaciętej opozycji i niezadowolenia i na razie odbyło się wszystko spokojnie na zjeździe.

— —

STRAJK KOLEJOWY ogłosili we wtorek tutejsi robotnicy warsztatów kolejowych. Pociągi odchodzą na razie regularnie; robotnicy układają się ciągle z dyrekcją.

Ze swiata.

Włochy.

TUZIN AUT CIĘŻAROWYCH WIOZŁO BATALJON BANDYTÓW DO KRYMINAŁU.

«Tribuna» donosi, że w prowincji Palermo na Sycylji odkryto bandę zbrodniarzy, składającą się ze 164 osób. 45-ciu członków tej bandy zdołało uciec, reszta znajduje się w rękach władz. Banda ta ma na sumieniu przeszło 100 zbrodni i 30 morderstw. Inne zbrodnie bandy polegają na wymuszeniach, kradzieżach, usiłowanych morderstwach i t. d. Na przetransportowanie zbrodniarzy do Palermo użyto 12 automobilów ciężarowych. Wogóle Mussolini wytępił bandytów we Włoszech.

Niemcy.

NIEMCY SFAŁSZOWAŁY WŁASNYCH PIENIĘDZY NA 100 MILJARDÓW.

Dzienniki paryskie i belgijskie wystąpiły z artykułami, zarzucającymi Niemcom, że celowo drukowały one fałszywe banknoty w miesiącach maju, czerwcu i lipcu 1919 roku, aby za fałszywe swe papierki ściągnąć z zagranicy wielkie sumy dobrych pieniędzy. Fałszerstwo to prowadzone było na olbrzymią skalę gdyż fałszywych tysiącmarkówek wydrukowano i puszczono w świat na sumę 100 miljardów marek w czasie, gdy marka niemiecka stała jeszcze wcale dobrze i płacono za nią połowę jej nominalnej wartości.

Ponieważ oszustwem tem, wobec którego blednieje skandal fałszerski na Węgrzech, Niemcy naraziły na gromne straty wiele krajów, przeto prasa zarówno francuska jak belgijska wzywa swe urzędy do ujawnienia wszystkich szczegółów tej niesłychanej w dziejach zbrodni fałszerstwa.

Prasa ta dodaje, że o faktach oszustwa niemieckiego poinformowany został prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge i sekretarz generalny Ligi Narodów Sir Eric Drummond, a wszystkie dowody zbrodni fałszerstwa złożone zostaną we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych dla ich opublikowania w czasie najbliższym.

Dr. MIROSŁAW SZELIGOWSKI
Były asystent klinik europejskich.
Lekarz i operator.
Kurytyba - Rua S. Francisco N 25
Leczy podług najnowszych sposobów. — Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne. Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roetgena. Posiada własne laboratorjum do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte. ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

Dział gospodarczy

Thomas Coelho 12—4—1926.

(Dokończenie)

Nie jeden rolnik kupuje nawóz pierwszy lepszy byle tylko był tani. Bywa zaś, że ten gatunek nawozu nie jest odpowiedni do jego ziemi, a jeszcze mniej odpowiedni do rośliny pod którą go dano i później się tem zraża, że wydał grosz, a na tem nic nie zyskał i po niejakim czasie sprzedaje swój szakier i wyjeżdża szukać świeżej ziemi, która nie potrzebuje nawozów sztucznych. Jak się to zdarza w naszej starej kolonji, że rok rocznie opuszcza kilka rodzin naszą kolonję która staje się coraz mniej ludną. Tak więc niezbędne jest w każdej kolonji robić doświadczenia z nawozami na różnych gatunkach ziemi. Gdzie się znajduje towarzystwo rolnicze, może to towarzystwo uczynić, a jeżeli niema towarzystwa to mogli by to uczynić zamożniejsi rolnicy, dla swej nauki i dla drugich. Firma Fernando Hackradt i Cia. — Kurytyba — Rua 15 de Novembro, lub Zdenko Gayer, Gayerowo Araucaria, na żądanie chętnie udzielą objaśnień, jak doświadczać nawozów.

Zdało by się tę sprawę z nawozami sztucznymi szerzej omówić, bo to jest dla nas rolników wielkiej wagi, lecz to pozostawiam z nadzieją, że może któryś z naszych kolegów od pługa tę sprawę poruszy i nieco objaśni.

A teraz wracam do tematu; chcę wypowiedzieć, co nas rolników najbardziej boli. Nieraz się słyszy z ust ludzi niedoświadczonych, że kolonista krzyczy, narzeka na ciężkie czasy, a tysiące u niego leżą, lecz mało jest tych kolonistów z owemi tysiącami. Lecz przyznać należy, że ten kolonista, gdy ma jaki wentyn, to go tak szanuje, by go nie utracić, bo wie ile to ciężkiej pracy i potu trzeba było wylać by ów wentyn dostać. Słusznie powiedział jeden z mówców na zjeździe w Gayerowie w Araukarji, że kolonista wszystko pozwoli ze sobą zrobić, tylko żeby o jego kieszeń nie zaczepić; tak, bo też to wielu jest rozmaitych amatorów na kieszeń kolonisty, nieraz ani się człowiek nie spodzieje jak go ktoś porządnie objedzie, nie mówiąc już nawet o niesumiennych kupcach, którzy nie tylko na wadze oszukują, ale i w rachunku jeżeli spostrzeże, że ów kolonista nie umie sobie policzyć i nie wie ile mu się należy. Nie tylko ten kolonista bywa wyzyskiwany rozmaitymi sposobami, ale i nieraz niektórzy inteligenci mają tego kolonistę jako człowieka na niższym stopniu postawionego jak to nawet w Kurytybie w Związku Polskim można zauważyć.

Lecz cóż począć, taka nasza chłopska dola. Zamiłowaliśmy tę naszą ziemię, żywicielkę całego rodu ludzkiego, albowiem tę miłość odziedziczyliśmy od naszych dziadów i pradziadów bo nie napróżno jesteśmy Polanami.

I czy niema dla nas rolników sposobu ażeby naszą dolę polepszyć? Otóż to jedno hasło: „W jedności siła«. Może nam dopomódz bardzo wiele, żebyśmy tylko zdołali nasze siły połączyć, tobyśmy niejednemu złemu mogli zaradzić.

Dla tego teraz najodpowiedniejszy czas, bo jak wszystkim wiadomo, że dnia 1-go maja w Araukarji na Gayerowie odbędzie się wystawa produktów rolnych, przy tej sposobności można tę sprawę szerzej omówić. Bracia rolnicy! O ile komu leży na sercu dobro własne niech każdy przybędzie na tę wystawę, abyśmy mogli się poznać i wspólnie naradzić i każdy wypowiedzieć swe zapatrywania względem rolnictwa. Mówi przysłowie żeby wół wiedział ile siły ma nie dałby się ujarzmić. My rolnicy mamy siłę wiedzy rolniczej wielką, lecz jej nie mamy skupionej w jedność, abyśmy mogli jej wspólnie użyć

Związek Rolniczy jest nam bardzo potrzebny i tę potrzebę daje się nam odczuwać nie w jednej formie, po pierwszem, abyśmy mogli się spólnie pouczać i doradzać i w rozmaitych sprawach informować, po drugiem abyśmy mogli pomyśleć o gazecie» rolniczej, w której moglibyśmy wypowiedzieć nasze bóle i cierpienia nasze szczęścia i nasze praktyki i wiele niezbędnych rzeczy. A może i Redakcja wzięłaby na siebie to wyjawnictwo, w formie dodatku lub inaczej.

Mamy dowód w naszych towarzystwach, ile ułatwień mamy w kupnie nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych i we wielu innych rzeczach. Cóż dopiero, gdybyśmy mieli taką silną organizację.

Wielką usługę mogli by nam oddać księża proboszczowie przy organizacji i związku, więc do nich należy się udać o prośbę, ażeby zachęcali swych parafian do tak zacnego dzieła. Szczęśliwe te kolonie które posiadają księży którzy się chętnie zajmują towarzystwem jak się to dzieje u nas w Thomas Coelho. Orleansie i kilku innych koloniach, bo czy ojciec nie szczęśliwy, gdy jego dzieciom się dobrze powodzi, tak samo dzieje się i parafiach gdzie ksiądz proboszcz doradza dobrze; jego parafianie go słuchają ksiądz jest zadowolony i parafjanie są wdzięczni: zwyjątkiem tych, wyjątek stanowią zwykle ci, którzy na dobre, to zawsze znajdą jakieś kręlactwo, ażeby dobrym sprawom zaszkodzić, jak się to trafia w towarzystwach. Gdy się ktoś poświęci idealnie dla dobra ogółu, lub towarzystwa to mówią na niego, że on to robi, bo na tem zyskuje: inny powiada że nie byłby taki głupi, żeby innym za darmo robił i tak zawdy się ma przeciwników. Wiec i przy naszym związku jest pewność że będą przeciwnicy, ale nato nie trzeba zwracać uwagi tylko raźno do dzieła się zabierajmy.

Więc w imię Boże z ludem dla ludu.
Pracujmy zgodnie i szczerze.
Bratnie ze sobą zwiążmy przymierze,
A cud pokażem pracą bez cudu.

Józef Gębarowski.

PRZYP. REDAKCJI. Oprócz powyższych zarzutów i niedorzecznych gadań paraliżujących każdą wspólną pracę i organizację słyszeliśmy i inne. Na niektórych koloniach mówi się mianowicie, że wystawa zbóż w Gayerowie przyczyni się do podwyższenia podatków. Zaznaczyć musimy, że takie gadanie i obawy są nieuzasadnione i nierozumne, bo wystawa nie może mieć żadnego związku z nakładaniem podatków. Owszem silna organizacja rolnicza czyli Związek Rolników mógłby wpływać i na prawodawstwo, i skutecznie przez swoich delegatów bronić się przed podatkami.

Korespondent potrąca o potrzebę gazety lub dodatku, gdzieby omawiane były różne sprawy rolnictwa dotyczące. Owszem taka rzecz jest potrzebna. Toteż nasza gazeta »Lud« uwzględniając tę potrzebę, prawie stale miała dział gospodarczy, umieszczając tamże nadesłane artykuły dotyczące rolnictwa i gospodarstwa.

Także w kalendarzu »Przyjaciela Rodziny«, rokrocznie umieszcza się wyczerpujące artykuły rolnicze, chociaż wiemy że większość przenosi oklepane i wszechświatowe bajki, nad pouczające artykuły rolnicze.

Pomimo tego, skoroby Związek Kółek Rolniczych wyłonił ze siebie komisję, któraby się zajęła redagowaniem takiego dodatku gospodarczego, moglibyśmy nasz dział gospodarczy zamienić na osobny dodatek. Nasza Spółka Wydawnicza chętnie zgodzi się na to i da dogodne warunki, boć przecież należą do niej także koloniści — rolnicy

Kupno ziemi.

DR. MICHAŁ CHMIELEWSKI, były sędzia w Porto Alegre, przeniósłszy się na stały pobyt do Kurytyby, pośredniczy w kupowaniu ziemi w Paranie.
Adres: **Rua Commendador Araujo N. 69 — Curityba.**

Telegramy z Polski.

Berlin, 16-go kwietnia. = Poseł do parlamentu francuskiego Paweł Boncour, delegat Francji przy Lidze Narodów, oświadczył jednemu z dziennikarzy berlińskich (po wyjeździe z Polski), że w czasie pobytu swego w Polsce nie dawał żadnych przyrzeczeń nikomu w Polsce że otrzyma ona miejsce stałe w Radzie Ligi, a nadto jego wywiady dziennikarskie w Warszawie sfałszowały niemieckie gazety. Boncour zapytany, czy Brazylja nie zmieni w przyszłości swego stanowiska oświadczył że nie wie jak Brazylja w przyszłości postępować będzie w Lidze Narodów. Francja sprzyja bardzo Brazylji. Mimo wszystko, Boncour wierzy w zwycięstwo idei Ligi Narodów, a większość jej jest za tem by Niemcy otrzymały stałe przedstawicielstwo w Radzie Ligi.

Berlin, 16-go kwietnia. — Nadchodzą wiadomości z Rygi (stolicy Łotwy), że Rosja zawierając umowy z pogranicznemi państwami, ułożyła się z Litwą w ten sposób że gwarantuje jej posiadanie Wilna wobec Polski a Kłajpedy (Memel) wobec Niemiec. Pełnomocnicy państw bałtyckich [...] madzili się na konferen[...] Rydze; ogólnie obawiają [...] obecnie układy z Rosją [...] dotychczasowe porozu[...] między państwami bałty[...]mi.

Warszawa, 18-go k[wie]tnia. — Wczoraj został [za]mordowany były mi[nister] skarbu Linde. Zamordo[wał] wojskowy — sierżant, lecz [nie] wiadomo z jakiego po[wodu].

Wiedeń 18-go kwi[etnia]. — Polski minister spraw [za]granicznych Skrzyński, [który] obecnie bawi we Wiedniu [za]pytywany przez dzienni[karzy] o przymierzenie[...] cko-rosyjskie, oś[wiad]czył «że nie wierzy by [...] cy taki układ podpisały [...] sprzeciwia się wprost ukła[dom] w Locarno».

Warszawa, 19-go k[wie]tnia. — Dzisiaj została [ot]warta międzynaro[do]wa wystawa środków [...]wności i hygieny. (Radjo — Radpol).

Warszawa, 19-go k[wie]tnia, — Wczoraj została ot[wa]rta w Warszawie wiel[ka] nowa stacja teleg[ra]fu bez drutu o ba[rdzo] wielkiej sile. Otwarcia doko[nał] prezydent Wojciechowski [w] towarzystwie ministrów, u[rzę]dników i przedstawicieli pra[sy].

Warszawa, 19-go k[wie]tnia. — Minister oświaty [do]konał tu wczoraj odsłon[ię]cia pomnika wystaw[ione]go dla uczczenia pamięci Z[a]menhofa (założyciela i [...] malazcy międzynarodowego [ję]zyka »Esperanto»). Na obr[zę]dzie ten zjawiło się wielu espe[ran]tystów polskich i zagranicznych a zwłaszcza Amerykanów.

Berlin, 19-go kwietnia. Donoszą z Warszawy, że [...]kują w Polsce każdej [...]

FLUXO—SEDATINA Usuwa kolki i bóle przy wydzielaniu mo[...] także i u kobiet w s[...]nie odmiennym i to w ciągu 2 godzin. **Fluxo Sedatina** leczy szybko i s[ku]tecznie wszystkie choroby kobiece. **Fluxo — Sedatiny** używają z dobrym skutkiem w zakładach położniczych i domach zdrowia. Dozwolone przez Urz[ąd] Zdrowia D. N. z S. P. pod N. 67 z 28—5 1915.

Vigogenio jedyny środek który zapobiega suchotom, zwalcza niedołę[ż]ność, utratę pamięci, znużenie umysłowe przywraca siły. **Vigogenio** po [...] dniach używania g[...] Wzmacnia i powiększa apetyt, 2. Usuwa ból głowy i b[...] senność. 3. Wzmacnia nerwy i płeć. 4. Powiększa wagę od 1 — 3 kilo. 5. Lec[zy] organy osłabione tuberkulozą. 6. Wzmacnia fizycznie i pomnaża ciałka kr[wi]. Dozwolone przez Urząd Zdrowia D. N. z S. Paulo pod N. 196—z 15—III—19[..]

SIECZKARNIE

MASZYNY DO CIĘCIA TRAWY, SŁOMY, TRZCINY CUKROWEJ, ŁODYG KUKURYDZIANYCH i t. d.

Z wielką łatwością (do 1000 kilogramów na godzinę.

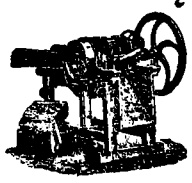

Najlepsze maszyny w tym rodzaju.

WIELKI SKŁAD W

CASA MELICHAR

CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7

upadku obecnego gabinetu ministrów pod prezydencją Skrzyńskiego, a to z tego powodu, że socjaliści wystąpili z liczby stronnictw popierających obecny rząd.

Ogólnie przypuszczają, że może przyjść do zaprowadzenia dyktatury w kraju (w Polsce). (Telegram niemiecki na podstawie telegramu agencji amerykańskiej United Press Przyp. Red.)

Warszawa, 21-go kwietnia. — Z powodu usunięcia się partji socjalistycznej z grupy stronnictw popierających obecny rząd, zrzekli się swych godności ministrowie pracy i robót publicznych.

Warszawa, 22-go kwietnia. — Cały gabinet ministrów w Polsce podał się zbiorowo do dymisji. O ile się daje, to prezydent Polski Wojciechowski zgodzi się na zwolnienie ministrów z ich urzędów i powierzy utworzenie nowego rządu albo hrabiemu Skrzyńskiemu ministrowi spraw zagranicznych ponownie, albo też marszałkowi sejmu panu Ratajowi.

Warszawa, 22-go kwietnia. — Prezydent Polski Wojciechowski nie przyjął dymisji gabinetu ministrów.

PROTEST

T-wa Tadeusz Kościuszko — Łączność i Zgoda w Kurytybie

Niniejszem zakładamy protest przeciw **niewłaściwemu sposobowi** obchodu **Konstytucji Marcowej** (na którą właściwie przybyliśmy) **i imienin Marszałka** Józefa Piłsudskiego w dniu 21-go marca 1926 roku w sali Związku Polskiego w Kurytybie.

UZASADNIENIE.

T-wo »Tadeusz Kościuszko—Łączność i Zgoda« przystąpiło z ochotą do Komitetu Organizacyjnego na przedwstępnem zebraniu, wychodząc z tego założenia, że do obchodów narodowych powinni garnąć się wszyscy Rodacy, by pokrzepić ducha na obczyźnie i zjednoczyć umysły. Spodziewaliśmy się naturalnie, że mówcy uroczystości staną na wysokości swojego zadania, nie nadużyją swojego autorytetu i używać będą właściwych nastrojowi chwili wyrażeń. To też zdziwiło nas i niemile dotknęło niewłaściwe wypowiedzenie pana Nkodema a zwłaszcza ordynarne i obelżywe wyrażenia p. D-ra Kossobudzkiego. Do takich wyrażeń obrażających nas, nie upoważniał go chyba Związek Polski na którego sali przemawiał, a wątpimy czy upoważniło go do tego T-wo »Szkoły Ludowej« w którego imieniu przemawiał. Nie wchodząc w przyczyny tych niewłaściwych zdań, które na głowy słuchaczy spadły z estrady Związku Polskiego, zakładamy niniejszem **stanowczy i ostry protest** życząc sobie, aby nigdy podobne sceny się nie powtórzyły w przyszłości. W przeciwnym bowiem razie nigdy nie będzie można zebrać Rodaków na narodowe uroczystości.

Za Zarząd T-wa Tadeusza Kościuszko—Łączność i Zgoda.

Sekretarz **Adam Trojan.**

ZOBACZTYLKO gdzie leży twój rachunek

za »Świat Parański« i za »Jaselka Parańskie«, którego jeszcze nie uiściłeś! Pospiesz się z zapłaceniem—jeżeli chcesz popierać tę pracę idealną.

ZŁOŻYLI NA »OŚWIATĘ« w styczniu i lutym.

Stefan Witosławski 60$, Tow. Królowej Jadwigi w Abranches 40$, Siostry Miłosierdzia z Abranches 30$, T-wo Św. Michała z kolonji Marcellina 30$, Tow. Tadeusza Kościuszki—Floresta 27$, Stowarzyszenie Matek Chrześcijańskich—Abranches 24$, Tow. w Nasporteiras 20$400, „Róża“ Jakóba Mikosza—Abranches 18$, »Róża« Pauliny Krainskiej —Abranches 18$, »Róża« Józefa Zgody —Santa Candida 16$800, Piotr Harmata 12$, Maria Dunajska 12$, Weronika Ziołkowska 12$, Walenty Gosik (i żona) 12$, Franciszek Augustyniak (i żona) 12$, »Róża« Pauliny Góraś — Abranches 10$, Dominik Kurecki 10$, Mikołaj Małysz 10$, Piotr Fila 9$, Józef Surmacz 7$500, Anna Gorska 7$, Wojciech Kulewicz 7$, Józef Skiba 7$, Jan Kleina 6$, Andrzej Mazur 6$, Ks. Bolesław Bayer 6$, Aleksander Surmacz 6$, Adam Dembicki 6$, Piotr Arendt 6$, Paweł Arendt 6$, Wasilewska 6$, „Róża“ M. Wantuch—Abranches 6$, Katarzyna Tokarska 6$, Marja Rybasz 6$, Franciszek Augustyniak 6$, Stanisław Zimny 6$, Stanisław Musiał 6$, Jakób Bukowski 6$, Józef Blonkowski 6$, Ks. Zabrzeski 6$, Józef Rykalski 6$, Wawrzyniec Sobieraj 6$, Weronika Wachowicz 5$, M. Kmiecińska 5$, „Róża“ Jakóba Szwarca—Abranches 5$, Ksiądz Kominek 5$, Ksawery Minikowski 5$ Martyna Bojan 4$, Antoni Dymiński 1$500, Jadwiga Mizerkowska 1$, Jan Mazurkiewicz 1$.

Sekretarjat

Baczność!

Zgodnie z umową zarządu T-wa Biblioteki Polskiej w Tres Barras—Santa Catharina, odbędzie się w tej miejscowości w dniu 1-go maja wielka uroczystość celem obchodu—Święta Robotniczego—na którą zaprasza się uprzejmie wszystkich rodaków zamieszkałych w pobliżu o jaknajliczniejszy udział. Odbędzie się tu również wielka loterja fantowa i tak zwany leilão na dochód szkolny. Dlatego prosi się szanownych Rodaków o przyczynienie się fantami lub jakim innym sposobem.

Spodziewając się, że żaden z nich nie odmówi tej prośbie, składa się im już jak najserdeczniejsze podziękowanie

Zarząd.

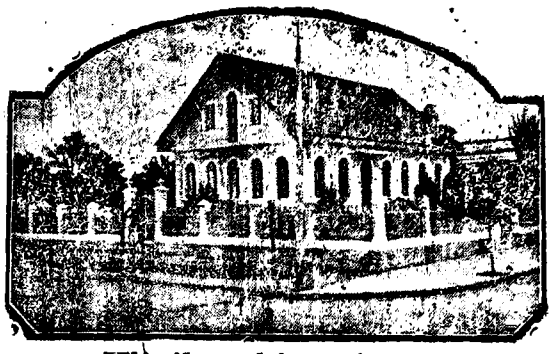

Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Rateliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

Rodacy Koloniści!

Liczne doświadczenia i próby dokonane przez naszą firmę wykazały, że ziemie wasze potrzebują NAWOZÓW CHEMICZNYCH.

Dostarczamy specjalnych mięszanin gwarantowanych na uprawę zbóż, ziemniaków, kukurudzy i t d.

Dobre wyniki zapewnione.

Przy zakupnie uważajcie na poniższą markę umieszczoną na workach,

F H C

a znaną już w całej Brazylji.

FERNANDO HACKRADT & Cia, SATTIG LTDA.

Rua 15 de Novembro 96 — Curityba.

UWAGA! Domagajcie się zawsze naszych znaków na zakupionych workach z nawozami.

KURS PIENIĘDZY.

Dolar	7$280
Lira włoska	$298
Frank francuski	$251
Angielski funt szterling	35$068
Pez argentyński	2$820
Frank szwajcarski	1$416
Złoty polski	1$120

Potrzebuje się trzech czeladników (dobrych) do krawiectwa p. Bernarda Gapskiego w Ouro Verde — Santa Catharina. —, Płaci się dobrze.

SZEWSKICH CZELADNIKÓW potrzeba w Kurytybie na Rua Aquidabam N. 68,

Uprasza się o jak najprędsze zgłoszenie się.

AKUSZERKA Marja Gosławska z dyplomem ze szkoły położniczej w Warszawie. — **Rua Desembargador Motta Nr. 6**

Leczy choroby kobiece, pracowała w São Paulo w zawodzie akuszerskim 10 lat. **Swój do swego!**

su ciekawe spojrzenie na piękną młodą kobietę.

— Jedz pani jedz śmiało nie będziemy się znowu liczyć tak skrupulatnie — zawołał Szulc tak głośno, aby Norden mógł na dole słyszeć jego słowa. — A potem położysz się pani wygodnie, ja tu pozostawię panią samą. Pewnie pani mocno już zmęczona. Dobranoc!

Opuścił izbę gościnną zamykając za sobą drzwi na klucz.

Iza jedząc teraz obejrzała się po obszernej pustej i ponurej izbie, która sprawiała na niej przykre jakieś wrażenie. Płonąca na stole świeca zaledwie cokolwiek rozpraszała jej ciemności, tak że dokoła kładły się czarne cienie Mimolny strach zdjął kobietę w tym pustym wielkim domu.

Na dworze już również teraz zupełna panowała ciemność.

Nazajutrz zamierzyła w dalszą puścić się drogę — dziś to było niemożliwe.

Nagle szmer jakiś dobiegł jej ucha.

Był to szmer tak osobliwszy jakiś, że dreszcz przebiegł jej po plecach.

Co sprawiało ten dziwny szelest?

Byłyż to może myszy czy szczury? Czy może kroki, przyciszone kroki ludzkie?

Nie śmiała poruszyć się z miejsca nie śmiała nieomal odetchnąć.

Teraz wydało jej się, że ten szmer dochodzi z pod podłogi.

Wtedy poczęła perswadować sobie, że to może plusk wód rzeki z daleka tu dochodząc sprawia takie wrażenie.

Ale nie!

Teraz wydało jej się, że się coś poruszа w jej pobliżu

Zerwała się z krzesła.

W jednem miejscu poruszyła się podłoga.

Jak skamieniała z przestrachu stała Izabela nieporuszona.

Oczyma rozwartemi szeroko w śmiertelnym przestrachu wpatrywała się w ten kąt izby.

Teraz zobaczyła że klapa podłogi podniosła się w górę, i że w tym otworze ukazała się jakaś ludzka postać.

Przeraźliwy krzyk wydarł się mimowolnie z ust Izy i rozległ się wśród ciszy panującej w tym domu.

Ale przestrach kobiety wzrósł jeszcze kiedy spostrzegła że tym człowiekiem, do w tak tajemniczy sposób wychodził z pod podłogi jest Artur.

Teraz spuścił on za sobą klapę.

Przybliżał się do Izabeli która śmiertelnie blada, wyciągnęła przed siebie ręce, jakby do obrony.

— Na pomoc! — krzyknęła. — Boże miłosierny, na pomoc?

— Nie wołaj daremnie! — zawołał Norden i pochwycił ją za rękę. — Nikt cię tu nie posłyszy i nikt nie przyjdzie bo oberżysta wie o tem, że chcę z tobą się rozmówić.

— Precz odemnie! — krzyknęła kobieta z rozpaczą — jeśli mnie nie opuścisz natychmiast przywołam gospodarza i powiem mu, że to ty jesteś mordercą Nordenem!

— Tego nie zrobisz! Radzę ci nawet nie powtarzać tych słów po raz drugi!

— Pomocy! pomocy!

— Przysięgam ci, że dziecko twoje umrze, jeśli mnie zdradzisz!

Kobieta zawahała się.

— Posłuchaj mnie — mówił złoczyńca dalej przyciszonym głosem, korzystając teraz z przerażenia kobiety. — Ja cię kocham tak samo, jak dawniej. Uciekniemy i wyszukamy sobie farmę, na które będziemy we troje z dzieckiem naszem, pędzili spokojnę i szczęśliwe życie! Ja nabędę taką farmę! Patrz! Mam dużo pieniędzy z sobą. Pół miliona!

Wyjął z bocznej kieszeni ubrania pugilares i ukazał Izie znajdujące się w nim banknoty i przekazy.

— Jestem bogaty.

— Precz odemnie! Krew przywarła do twoich pieniędzy!

— Warjatko!—zapomnisz mi wszystko skoro zobaczysz, jak będę cię kochał i dbał o ciebie i dziecko!

— Nigdy! nigdy!

— Ulegniesz mi, zgodzisz się przecież! Musisz się zgodzić! Zrobię cię bogatą, ciebie i dziecko nasze!

— Precz odemnie, raczej śmierć niż zostać znów twoją!

— Namyśl się — jeżeli wzbraniać się będziesz popchniesz mnie głębiej jeszcze w przepaść! Ty jedna tylko jeszcze możesz mnie ocalić, ty jedna!

— Ciebie nie może już nikt ocalić, tyś zgubiony bez ratunku!

— Izo — wysłuchaj mnie! Szedłem za tobą i szukałem cię wszędzie! Powiedziałem sobie, że muszę cię znaleźć — bo dawne wspomnienia nie dają mi spokoju!

— A kiedy te dawne wspomnienia były jeszcze rzeczywistością, wtedy pozostawiłeś mnie na pastwę nędzy i rozpaczy! A teraz nareszcie jeszcze odebrałeś mi na domiar wszystkiego dziecko

— Dostaniesz je napowrót, przysięgam ci!

— Z twoich rąk nie chcę go dostać!

— Izo!!

Artur porwał się, oczy jego ciskały gromy.

— Na pomoc! — krzyknęła z całej siły kobieta.

— Więc nie wysłuchasz mnie?

— Wydam cię w ręce siepaczy, którzy cię poszukują!

— Chcesz mnie zatem zgubić?

— Okropny człowieku — tyś już oddawna zgubiony, nic cię nie ocali!

— Nie, nie, to nieprawda! Ty mogłabyś mnie jeszcze ocalić! Uciekaj ze mną! Ja pojadę po nasze dziecko! Wyszukamy sobie piękną farmę — Izo, będę cię, kochał, będę cię nosił na rękach. —

Iza cofnęła się przerażona.

— Kochał? — kto? — morderca — wyszeptała.

— Zapomnij o tem wszystkiem co się stało? Rozpoczniemy całkiem nowe życie! Ja jestem bogaty! Żyć będę odtąd tylko dla ciebie i dziecka! Będę pracował.

— A gdybyś mi nawet przyrzekł wszystkie skarby świata u nóg złożyć — ja z tobą nie pójdę, bo życie wspólne z tobą byłoby dla mnie piekłem!

— Kłamiesz — zapytaj o to własnego serca — kochasz mnie do tej chwili!

— Kochałam cię niegdyś — to prawda! Kochałam cię tak gorąco, że dla ciebie opuściłam ojca i matkę! Ale teraz.

— Będziesz mnie napowrót znów kochać, droga moja Izo!

— Teraz brzydzę się tobą i boję się ciebie! Nienawidzę cię!

— Nie poważ się drugi raz powtórzyć tego słowa!

— Opuść mnie! ja się ciebie boję!

— Wysłuchaj mnie, nie pozwól mi stąd odejść bez twego przyzwolenia! W tobie cała moja ostatnia nadzieja!

— Ratuj mnie! Ja rozpocznę nowe życie a dawne pogrzebiemy i zapomnimy! Nigdy nie pożałujesz tego, żeś mojej prośby wysłuchała, żeś mi przebaczyła! Otoczę cię bogactwem będziesz szczęśliwą. Izo, zlituj się —

Iza wydarła się z jego rąk. Dobiegła do drzwi.

Chciała je otworzyć, chciała uciec przed Nordenem.

A teraz poczuła, że drzwi te są zamknięte.

Poczęła uderzać we drzwi z całej siły i krzyczeć. w nadziei, że przecież ktoś przybędzie jej na pomoc.

Posłyszała za sobą syk wściekłości.

Norden wydał go i zbliżał się teraz ku niej. Iza uciekła przed nim.

Kiedy był u drzwi, jakiś szelest podejrzany skłonił go do nadstawienia bacznie ucha.

Na chwilę zatrzymał się tuż u samych drzwi.

W tej samej sekundzie i Iza również powzięła już rozpaczne postanowienie.

Rzuciła się ku najbliższemu oknu. Szarpnęła niem z całej siły. Okno otwarło się. Wskoczyła na parapet. Norden widział to. Jak szalony rzucił się ku niej.

Ale już Iza ze zwinnością którą jej nadawał strach śmiertelny, wyskoczyła przez okno.

Jak cień przesunęła się pod ścianą domu pospiesznie a w następnej chwili zniknęła już w ciemnościach nocy...

Norden stał u otwartego okna i wyglądał za nią.

W pierwszej chwili chciał wyskoczyć również i podążyć za nią coprędzej.

Ale potem namyślił się znać i pozostał.

— I tak mi nie uciekniesz! mruknął. i tryumfujący wyraz radości błysnął mu w oczach. — Nie ujdziesz mi! Mam cię w ręku! Znajdziemy się tam, gdzie się znajduje nasze dziecko, bo ty je szukasz! I będziesz musiała uciekać ze mną!

30. »Cyrk Bumpo«.

— Nie ma jej tu a także niema i dziecka, marszałku — mówił Rogers do Bernarda, z którym spotkał się na pla-

ZIMA

dokucza temu kto się przed nią nie broni. — Idźcie do

Casa Central

Rua 15 de Novembro N. 49. — Curityba — Parana.

dokąd w tych dniach nadeszła wielka ilosć materjałów ZIMOWYCH BARDZO PIĘKNYCH. ---- Ceny bardzo niskie!

UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżyki, medaliki oraz lichtarze kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze!

Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczątek gumowych

Cezar Schulz

Ul. Barão do Serro Azul 12, 12
Kurytyba — Paraná.

Znakomite farby „Bayer" do farbowania
jakichkolwiek materjałów z bawełny, jedwabiu, półjedwabiui t. d.
Może każdy to sobie zrobić w domu.
Znakomity chmiel »Lupulubm« do wyrobu piwa.
Certan Bayer: Najlepsze lekarstwo przeciwko pluskwom i innym robakom
Pyramides Matador: znakomity środek do wytępienia moskitów.
Skład Carlos Luhm
Rua Riachuelo 52 --- Curityba.

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszajcie się w »Ludzie«.

Nie zaniedbuj twojej ziemi!

Aby twoja praca na roli nie była daremną to najpierw przekonaj się, czy rola twoja jest dobrze **znawożona i jakim nawozem.**

Jak nie jest znawożona to udaj się najpierw do firmy:

LUIZ ROSE

RUA JOSE BONIFACIO N S — CURYTYBA — PARANA

gdzie znajdziesz wielki wybór wszelkich nawozów najrozmaitszego gatunku na różne ziemie, a więc:

Salitre do Chile — saletre chilijską 15,5 proc.
Chloreto de Potassa — chloran potasu 80 proc.
Sulfato de Potassa — siarczan potasu 90 proc,
Superphosfato — superfosfat 44 proc.
Kostna mąka czysto chemiczna.
Kostna mąka zmięszana z mąką z krwi i z obornikiem (Protoina).

Obstalunki dostarcza się do domu w każdej ilości od kila do 1,000 kil., transport darmo bo rząd go opłaca.

CASA SCHMIDT Rok założenia 192:

Praça Tiradentes 3 — Praça Municipal 20, 22 i 28.

CURITYBA — PARANA.

Caixa postal N. 3. — Adres telegraficzny: »LEUGIM«.

Szkła, żelastwa, naczynia, narzędzia, broń i amunicja i wszelkie przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze, oleje, smary, farby i t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki »Adler«. Smary do maszyn i samochodów. Lustra i lampy elektryczne. Instalacje elektryczne. Żarówki oszczędnościowe marki »Edison« od 110 do 120 volt.

JUŻ WYRÓWNAŁEŚ DŁUG ZA »ŚWIAT PARAŃSKI«?

TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ŻEGLUGI

„Chargeurs Reunis" i „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portow Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznemi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonemi dla emigrantów którzy znajdą najwygodniejsze pomieszczenia

Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy.

Podróż do Polski odbywa się ze Santos albo z Rio de Janeiro do Havré z Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

NAJBLIŻSZY ODJAZD DO EUROPY:

	Z Santos	Z Rio de Janeiro
„GROIX"	3-go Maja	4-go Maja
„MEDUANA"	8-go „	9-go „
„EUBEE"	18-go „	19-go „
„HOEDIC"	22-go „	23-go „

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. z. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

Agent: Ignacy Kasprowicz — Avenida Luiz Xavier N 28.

Gdy przyjedziesz do Kurytyby

Szukaj zaraz Hotelu „CENTRAL"

który się znajduje w bardzo dobrem położeniu, kilka kroków od Rua 15 de Novembro i od Avenida Xavier jako też blizko sławnych teatrów i synem Stolicy parańskiej.

PŁACI SIĘ DZIENNIE ZA JEDZENIE I MIESZKANIE 6$, 8$ i 10$.

Jedzenie dobre, smaczne i pierwszorzędne wygody.

PRZYJMUJE SIĘ PENSJONISTÓW ZA 100$, 150$ i 180$. — » » » bez pokoju za 60$ i 120$.

Curityba — rua Ebano Pereira N 8, Paraná

ZIARNO POLSKIE

po doświadczeniach, odbytych w 6 stanach Brazylji południowej i środkowej zostało uznane za najlepsze do tutejszych klimatów. Dlaczego? Bo pochodzi z Polski, gdzie klimat jest przejściowy, nie jednostronny, jak na zachodzie Europy. — **Kapusta polska ma głowy jak z żelaza.**

PAWEŁ NIKODEM · Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, — Travessa Zacharias N. 5

Wysyłka nasion koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylji.

cu przed cyrkiem w miasteczku York, i z którym teraz udał się razem do jakiejś restauracji — zdaje mi się, że ta ostrożna i przebiegła osoba zmiarkowała niebezpieczeństwo i uciekła. Niezawodnie zabrała i dziecko z sobą.

— Sądzisz pan więc, że owa Astrella sama udała się gdzieś dalej?

— No, i pan przecież przekonałeś się tak samo jak ja, że jej tu niema w cyrku Bumpo.

— Ha, w takim razie należy dalej szukać jej śladów.

— Izy Norden nie było tu również. Może doszła już w którą stronę podążyła owa Astrella i ściga ją teraz.

— Jedno tylko jest dla mnie całkiem niepojęte — wyznał Bernard — gdzie mianowicie jest teraz Norden?

— Ukrywa się gdzie w New York niezawodnie — odpowiedział Rogers.

— Albo też udało mu się wydostać z miasta i wyjechał gdzieś dalej w głąb kraju.

— Ale pomyśl pan, jaka ogromna ilość wszelkiego rodzaju podejrzanych szynkowni, spelunek, małych oberży jest po przedmieściach — ciągnął dalej Rogers — i pomyśl pan tylko, ile to ludzi dziennie tam zajeżdża. Zdaje mi się że chyba w żadnem innem mieście na świecie nie jest tak trudno znaleźć jakiegoś człowieka, tak jak tutaj. W pośród tej całej masy cudzoziemców, co tu napływa ciągle drobnostką jest dla osoby, która tego pragnie, ukryć się i zniknąć bez śladu.

Ponieważ według wszystkiego tego co zdołali obydwaj urzędnicy policyjni odkryć zdawało się więcej niż prawdopodobnem, że poszukiwana przez nich Astrella udać się musiała gdzieindziej, w ostatniej może chwili zdecydowawszy się na to, przeto postanowili zarzucić dalsze poszukiwania tu w cyrku a zwrócić się w okolicę na wywiady.

— Zresztą zawsze jeszcze czas będzie powrócić do poprzedniego planu — zdecydował Bernard.

Obydwaj urzędnicy przeto opuścili restaurację.

Kiedy już dochodzili do dworca kolei, dobiegł do nich jakiś człowiek; począł on z daleka już krzyczeć i dawać im znaki.

Bernard stanął.

Był to Szulc z »Czerwonego młyna«.

— Panowie, jesteście urzędnicy policyjni — zawołał zrównawszy się z nimi — muszę wam przeto zrobić ważne doniesienie! Wczoraj wieczorem był u mnie morderca Norden! W nocy potajemnie widział się tam ze swoją żoną i oboje z mego szynku uciekli przez okno w nocy.

Rogers popatrzał ponuro na mówiącego.

Norden? — spytał — i o tem donosisz nam pan, teraz, kiedy tenże już uciekł?

— Proszę, niech panowie tylko czasem nie myślą, że ja z mordercą armatora Smitha jestem w jakiej zmowie — odpowiedział Szulc, — bo gdyby tak było, to przecież nie pozostawiałbym z pewnością teraz wszystkiego w domu na łasce opatrzności aby zawiadomić tylko policję!

Bernard zwrócił się teraz do Szulca.

— Powiadasz pan, że wczoraj wieczorem był u ciebie? — spytał. — Któż pan jesteś?

— Ja jestem Szulc, oberżysta z »Czerwonego młyna« uczciwy człowiek! Ten nieznajomy przybył wczoraj do mojej oberży za dnia i zajął tam pokój.

— Czyż pan nie wiedziałeś, że złoczyńca ten poszukiwany jest i ścigany przez władze?

— Tak panie, wiedziałem nawet, jeszcze rozmawiałem z nim o całej tej sprawie.

— A czy i to wiedziałeś pan także że morderca nazywa się Norden?

— Któż ma natychmiast zobaczywszy jakiegoś podróżnego podejrzywać go o to, że jest zbrodniarzem! — rzekł Szulc — i kto w pierwszej chwili zaraz pyta gościa o nazwisko?

— A skądże wiesz pan teraz, że to był Norden?

— Nad wieczorem przyszła do mojej oberży młoda kobieta, śliczna młoda kobieta.

— Czy nie miała na sobie czasem czarnej sukni? — spytał natychmiast Rogers.

— Tak, była ona czarno ubrana!

— I Norden zapewne czekał tam na nią? — spytał zaraz Rogers.

— Nie proszę pana, ona zaszła tam całkiem przypadkowo. Przechodziła tamtędy, a że się już ściemniło, weszła do »Czerwonego młyna«. Kiedy ją ten łotr

może wybierać z pośród najbogatszych — przechwalał się Norden.

— I widać stary Smith żył mu już za długo. Potem dopiero pokazało się że ten ladaco wcale się Gould nie nazywał, ale był jakimś Niemcem.

— A czy w gazetach było wymienione właściwe jego nazwisko?

— Nie, tego widać nie wiedzą jeszcze, albo tylko zamilczają umyślnie — odpowiedział Szulc — nazwisko zresztą niema nic do rzeczy.

Norden ani na chwilę nie zaniepokoił się ani zakłopotał, popijał najspokojniej dalej swe wino.

Nagle podniósł się.

Oczy jego wciąż poglądały w stronę szosy. Szosą tą szła w tej chwili jakaś kobieta czy dziewczyna w czarnej sukni.

Kiedy ta kobieta która sprawiała wrażenie dość ubogiej osoby spostrzegła gospodę pod »Czerwonym młynem« leżąca tak w pobliżu szosy, zamyśliła się i przystanęła jak gdyby zastanawiając się czyby tu nie wejść.

Wieczór już zapadał.

Norden podszedł spiesznie do okna. Teraz poznał w idącej Izę.

Szulc chciał właśnie zapalić światło kiedy Norden zbliżył się do niego szybko.

— Może mi pan wyświadczyć przysługę — wymówił prędko, ręką ukazując okno — czy tu niema pan takiego miejsca gdziebym się mógł ukryć?

— A cóż to takiego się stało? — spytał Szulc.

— Czy widzi pan tam tę dziewczynę?

— Ja ją znam i chciałbym zaskoczyć ją tu niespodziewanie.

Szulc popatrzał podejrzliwie na mówiącego.

— Dlaczegóż to? — spytał.

— Przypuść pan, że mam do tego moje powody!

Norden wcisnął szynkarzowi nie mogącemu się wciąż jeszcze zdecydować, banknot dziesieciodolarowy w rękę.

— Nie mow jej pan, że tu się ktośkolwiek znajduje — dodał — niema w tem nic innego nad to, że chciałbym z nią pomówić na osobności. Gdyby mnie od razu wchodząc tu spostrzegła, kto wie, czyby nie zawróciła.

— A to pan pewnie zakochany jest w tej dziewczynie? — spytał Szulc.

— Do szaleństwa! Ukryj mnie pan! Prędko!

— Na to może i znajdzie się jaka rada! — przystał Szulc na osobliwe żądanie swego gościa — widzisz pan tę klapę, prowadzi ona do piwnicy, jeśli pan chciałby tam zejść —

Szulc podszedł do jednego kąta izby w którym na podłodze znajdował się niewielki pierścień żelazny za którego pociągnięciem podniosła się w górę umieszczona w podłodze klapa.

— Dobrze — a potem pozostawisz mnie pan z nią samego.

— A, cóż mnie obchodzi jakie tam pan z nią ma interesa — mruknął jeszcze Szulc a Norden w mgnieniu oka zniknął na drabinie, która prowadziła w dół do piwnicy.

Następnie Szulc opuścił klapę napowrót.

W tej chwili doszła Iza do gospody i weszła do izby szynkownej, w której już prawie było ciemno.

Szulc zapalił lampę i obejrzał się na wchodzącą.

Teraz zrozumiał życzenia nieznajomego, który ją tu chciał zajść niespodziewanie, bo zauważył że kobieta która w »Czerwonym młynie« szukała schronienia była niezwykłej urody osobą. To jednak zauważył również, że była bardzo bladą i zbyt ubogą.

Z wahaniem z pewną trwogą nieomal przestąpiła młoda kobieta próg szynkowni.

Teraz zwróciła się do Szulca, a w głosie jej widocznem było wzruszenie:

— Dobry wieczór! — rzekła. — Ściemnia się już. Ja zaś boję się sama iść dalej drogą. Czy nie zechciałby mi pan na tę noc udzielić u siebie noclegu?

— Dokądże pani idzie? — spytał oberżysta.

— Dążę do Yorku.

— Stąd to już bardzo niedaleko.

— Szukam tam mego dziecka.

— Dziecka! To pani już mężatka?

— Tak — odpowiedziała cicho Izabela, wyjmując z kieszeni kilka sztuk monety i kładąc je na najbliższym stole.

— Zatrzymajże pani swoje pieniądze. Jeżeli zechce pani spędzić tę noc tu w izbie gościnnej to może pani tu pozostać; pokoju wolnego i tak nie mam. Ot tam stoi stara sofa, może się pani na niej położyć i odpocząć. Ja tymczasem przyniosę pani co zjeść, jeśliś jest głodna.

Chytry oberżysta mówił sobie, że hojny i, o ile się zdawało bogaty pan chętnie wszystko mu zapłaci i że dlatego tanim kosztem może zabawić się w dobroczynność — stracić na niej bowiem nic nie straci.

Kiedy Iza usiadła przy stole, na którym Szulc postawił zapaloną świecę, przyniósł on chleb, nieco szynki, kiszki i masło oraz szklankę wina, rzucając przytem od czasu do cza-